OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Piątek 16 lipca 1937 r. Nr. 195

Francja zawiesiła kontrolę granic

Poważne zaniepokojenie w kołach politycznych Niemiec i Włoch

PARYŻ. We wtorek w południe zawieszona została działalność kontroli międzynarodowej na granicy francusko - hiszpańskiej. Granica pozostaje jednak nadal zamknięta zgodnie z przyjętymi przez Francję zobowiązaniami w dziedzinie nieinterwencji.

PERPIGNAN. Agencja Havasa donosi: Zagraniczni funkcjonariusze kontroli nieinterwencji, pozbawieni z dniem wtorkowym różnych ułatwień, dotychczas im przysługujących, zebrali się, z inicjatywy kapitana Luna, w Perpignan, gdzie oczekują dalszych zarządzeń.

Zaprzestanie wykonywania przez nich kontroli jest całkowite, lecz zobowiązania, które Francja wzięła na siebie na Komitecie Nieinterwencji są wykonywane i granica jest w dalszym ciągu strzeżona.

RZYM. Cała prasa włoska, snując przewidywania na temat rozwoju polityki nieinterwencji, kładzie szczególny nacisk na postępowanie Francji, której decyzję zniesienia ułatwień dla obserwatorów neutralnych na granicy francusko - hiszpańskiej poczytuje jako demonstracyjny gest wobec faktu, że ostatnie propozycje włosko - niemieckie nie zostały w Londynie odrzucone.

BERLIN. Wiadomość o zawieszeniu przez rząd francuski organu kontroli międzynarodowej na granicy pirenejskiej zwiększyła pesymizm niemieckich kół politycznych. Do ostatniej chwili łudzono się, że rząd francuski mimo zapowiedzi nie wykona swej decyzji w tak szybkim terminie. Obecnie, nie chcąc uznać sytuacji za beznadziejną, niemieckie czynniki polityczne uważają jednak, że widoki znalezienia formuły kompromisowej spadły do minimum.

Krok rządu francuskiego — zdaniem Berlina — utrudnił przy tym misję Edena, komplikując ją do ostateczności.

Krwawe walki pod Pekinem

Anglia zaniepokojona sytuacją na Dalekim Wschodzie

PEKIN. We wtorek rano toczyły się bezpośrednio przed południowymi murami Pekinu zacięte walki, których ośrodkiem był most kolejowy, znajdujący się o 3 klm. poza miastem. Walki te zakończyły się poważnymi stratami i cofnięciem się wojsk japońskich wobec przeważających sił chińskich.

PEKIN. Agencja Reutera donosi ze źródeł chińskich, że 5 japońskich samolotów bombardowało oddziały chińskie w okolicy miejscowości Nau - Nan. Jest to pierwszy wypadek, od chwili rozpoczęcia obecnych kroków nieprzyjacielskich, wkroczenia do akcji japońskich sił lotniczych.

LONDYN. W rozmowie z ambasadorem chińskim, min. Eden oświadczył, że starcia chińsko - japońskie w okolicach Pekinu napawają Anglię troską.

Rząd brytyjski gorąco pragnie, aby sprawa ta została jak najszybciej załatwiona w sposób pokojowy.

We wtorek min. Eden przeprowadził rozmowę utrzymaną w tym samym tonie z ambasadorem japońskim i omówił z nim całokształt sytuacji na Dalekim Wschodzie.

TOKIO. Agencja Domei donosi: Dzienniki donoszą z Pekinu, że marszałek Czang - Kaj-Szek opracował plan wyparcia Japończyków z Chin północnych. Plan marszałka polegać ma na wydaniu Japończykom bitwy na równinach prowincji Hopei w pobliżu Paoting.

Jeżeli ten manewr się nie uda, marszałek zamierza wycofać wojska na pozycje wzdłuż południowych brzegów rzeki żółtej i stosować taktykę wojny podjazdowej.

P. minister Spraw Zagranicznych Beck przyjął we wtorek nuncjusza apostolskiego msgr. Cortesi.

HONOLULU. Wczoraj z lotniskowca „Leksington" znajdującego się w pobliżu wyspy Howland, wystartowało 60 samolotów, które zbadały obszar 9.340 km. kw. w poszukiwaniu lotniczki Earhart.

Watykan o podziale Palestyny

Powód do ciągłych starć między Żydami i Arabami

CITTA DEL VATICANO. „Osservatore Romano" poświęca obszerny artykuł rozważaniom na temat planu podziału Palestyny, nazywając projekt wydarzeniem historycznym o pierwszorzędnej doniosłości.

Organ watykański omówiwszy długotrwałe przygotowania do podziału, oparte na 400 stronicowym raporcie Królewskiej Komisji pod przewodnictwem lorda Peela oraz na stwierdzeniu niemożliwości współżycia państwowego Żydów z Arabami, pisze w konkluzji, że plan na potyka na olbrzymie trudności, a mianowicie na konieczność podzielenia tego co z natury rzeczy stanowi integralną całość.

Poza tym zachodzi obawa, że plan stanowić będzie powód nieustannych starć między dwoma stronami, z których żadna nie jest zadowolona.

Dziennik powstrzymuje się od zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec tego zagadnienia i stwierdza tylko jego niezwykle znacznie, wykraczające znacznie poza granice Palestyny i Imperium Brytyjskiego.

Tragiczna jazda na gapę

Śmierć w ucieczce przed konduktorem

Na stacji kolejowej w Wieliczce 37-letni Antoni Kupiec z Krzyszkowic, podróżujący bez biletu, usiłował zbiec przed konduktorem i wskakując na stopień wagonu, będącego już w ruchu, dostał się pod koła, które zmiażdżyły mu obie nogi i poszarpały tułów, powodując natychmiastowy zgon.

Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Katastrofalny węzeł nieszczęść

Pociąg ratunkowy zabił 2 osoby

BUDAPESZT. W pobliżu Budapesztu pod stacją Vecses pociąg osobowy najechał w pełnym biegu na pociąg towarowy. 2 osoby zostały zabite, a 8 ciężko rannych.

Pociąg ratunkowy, wysłany z Budapesztu, najechał w drodze na wóz chłopski, zabijając 2 znajdujące się w nim osoby.

7 wyroków śmierci na Gruzinów

Ziomkowie Stalina w niełasce

MOSKWA. Najwyższy sąd Republiki Gruzińskiej rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę księcia Mdivani, Toroszelidze, Okudzawa, Kurułowa, Czychładze, Eljawy (prawdopodobnie kuzyna zastępcy ludowego komisarza handlu zewnętrznego, który według pogłosek jest aresztowany) i Karcywadze.

Przewód sądowy ustalił, że oskarżeni wchodzili w skład organizacji antysowieckiej w Gruzji i prowadzili akcję szpiegowską, szkodniczą i dywersyjną, przy czym przygotowywali akcje terrorystyczne przeciwko kierownikom partii i rządu w Gruzji.

Oskarżeni przyznali się do wszystkich zarzucanych im przestępstw.

Wszyscy podsądni skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Umowa zbiorowa dla włókniarzy

przedmiotem konferencji w Insp. Pracy

ŁÓDŹ. W dniu wczorajszym odbyła się pierwsza konferencja zwołana z inicjatywy okręgowego inspektora pracy w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej dla przemysłu włókienniczego w Łodzi i okręgu.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele dziewięciu zrzeszeń przemysłowych i pięciu związków robotniczych.

Omawiano na konferencji dwa punkty, wysunięte przez związki robotnicze, odnośnie podwyższenia płac niektórych kategorii robotników i zrównania płac kobiet z mężczyznami, o ile kobiety wykonywują tę samą pracę, co mężczyźni. Postanowiono powołać komisję specjalną, która w przeciągu miesiąca do dnia 15 sierpnia r. b. musi zakończyć swe prace.

Nie omawiano zasadniczych żądań, wysuniętych przez związki, a przede wszystkim podwyżki płac o 20 proc. i wprowadzenia w przemyśle włókienniczym 40-godzinnego tygodnia pracy.

Dalszy ciąg konferencji odbędzie się w piątek dnia 16 bm.

Ponura tragedia w Ostrowcu

Pracownik Ubezpieczalni zamordował narzeczoną

W Ostrowcu wydarzył się tajemniczy dramat pary narzeczonych.

Pracownik Ubezpieczalni Społecznej, 25-letni Adam Piotrowicz, w czasie sprzeczki ze swą narzeczoną Heleną Domagalską, również z Ostrowca, zadał jej trzy głębokie pchnięcia nożem w klatkę piersiową.

Gdy Domagalska bez przytomności upadła na ziemię, Piotrowicz wydobył nóż z jej piersi i wbił go sobie po rękojeść w okolicę serca. Mimo natychmiastowej pomocy, Domagalska zmarła.

Stan zdrowia Piotrowicza jest groźny.

Burza zniszczyła zasiewy

Nad gminą Lipniki w pow. sandomierskim przeszła gwałtowna burza z gradem i piorunami. Burza zniszczyła zasiewy w 40 proc., a miejscami w 60 procentach.

Nadzwyczajna sesja sejmowa

poświęcona będzie sprawom Górnego Śląska

Zatarg z ks. metropolitą Sapiehą będzie wcześniej zlikwidowany

Jak już donosiliśmy w dniach najbliższych ukaże się zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych. W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że Sejm zbierze się około 20 b.m. W zarządzeniu zwołującym Izby zostaną wyszczególnione sprawy, które będą tematem obrad.

Zdaje się, że sesja będzie poświęcona wyłącznie zagadnieniom Górnego Śląska. Przypominamy, że 15 lipca wygasa konwencja genewska zawarta między Polską a Niemcami.

Konwencja ta nie została przedłużona wobec czego należy ujednostajnić szereg przepisów. Górny Śląsk posiada bowiem nie tylko autonomię, ale w myśl wspomnianej konwencji genewskiej, obowiązywały na Śląsku specjalne przepisy. Rząd wystąpi do Izb Ustawodawczych z kilkoma projektami ustaw regulującymi te sprawy. Nie należy oczekiwać by te projekty rządowe zajęły Izbom zbyt wiele czasu, albowiem nie posiadają one charakteru politycznego.

Jak już swego czasu donosiliśmy nie jest projektowane ani zniesienie autonomii śląskiej, ani też zmiana granic województw. Zgłoszone projekty ustaw będą miały raczej charakter techniczny.

Nie wiadomo dotychczas czy wniosek poselski w sprawie wawelskiej zostanie umieszczony na porządku dziennym nadchodzącej sesji, czy też Prezydent Rzplitej zwoła specjalną sesję.

Niektórzy utrzymują, że rząd nie chciałby, by Izby rozpatrywały zatarg z ks. arcybiskupem Sapiehą za nim ten nie zostanie załatwiony. Wiadomo, że w Izbach zasiadają ludzie, którzy w tej sprawie bardzo ostro wystąpowali. Dyskusja na ten temat, zdaniem tych kół, mogłaby się przyczynić tylko do zaognienia sytuacji. Tego właśnie pragnie uniknąć Rząd.

Wobec tego, że termin zwołania sesji nadzwyczajnej na skutek wniosku posłów i senatorów upływa dopiero 6 sierpnia, a do tego czasu zatarg wawelski zostanie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa załatwiony, Izbom nie pozostało wówczas nic innego jak przyjąć do wiadomości oświadczenie odnośne Rządu.

Powtarzamy jednak, że doty chczas nie zapadło jeszcze żadne ostateczne postanowienie. Nie można więc jeszcze niczego przesądzać. W każdym razie druga nadzwyczajna sesja nie potrwa dłużej jak 10 dni.

Zajścia na kongresie socjalistycznym

MARSYLIA. Na nocnym po siedzeniu kongresu socjalistycz nego doszło podczas głosowa nia nad wnioskiem o ponowne przyjęcie do stronnictwa szere gu zwolenników Marceau Pi verta — do ostrej wymiany zdań, która się przerodziła w bójkę.

Blum usiłował napróżno przez dłuższy czas, przywrócić porządek, apelując do godności osobistej uczestników kongre su.

Dopiero po upływie pół go dziny nastał spokój, po czym przystąpiono do głosowania nad dalszymi wnioskami.

Polityka zbożowa Rządu

na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego

Dziś przed południem odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Tematem obrad będzie ustalenie polityki zbożowej na rok 1937-1938.

Podstawą do dyskusji będą wnioski min. Poniatowskiego. W ciągu ostatnich lat nasza po lityka zbożowa uległa zasadni czym zmianom. Odstąpiono od premiowania wywozu, a w ostat nich miesiącach wręcz zakazano wywozu. Obecnie cena zbóż na rynku krajowym jest wysoka i zapewnia rolnikowi opłacalność produkcji. Ze względu na gor sze żniwa aniżeli w roku poprzednim, główną troską rządu będzie dbałość o należytą cenę oraz dostateczną ilość zboża.

Surowy regulamin dyscyplinarny

dla studentów niemieckich

BERLIN. Nowy regulamin dyscyplinarny dla studentów przewiduje następujące kary w narodowo - socjalistycznym związku studentów: 1) nagana udzielona w cztery oczy, 2) surowa nagana, 3) zakaz noszenia uniformu służbowego i odznaki na cztery miesiące, 4) wykluczenie ze związku na przeciąg czterech miesięcy, 5) zwolnienie (entlassung) z N.S.D.A.P., 6) wydalenie (ausschluss) z N.S.D.A.P., 7) „haniebne wydalenie" z N.S.D.A.P., Pierwsze cztery kary połączone być mogą z zakazaniem obejmowania urzędów w związku w terminie do trzech lat.

W niemieckim związku studenckim (organizacja) przewidywane są kary: 1) zwykła nagana, 2) surowa nagana, 3) nie zaliczenie bieżącego semestru, 4) wydalenie z uczelni, 5) wydalenie z uczelni z odebraniem prawa studiów na jakiejkolwiek szkole wyższej lub zawodowej w Niemczech.

Księga rodowa

całego narodu niemieckiego

BERLIN. Między narodowo-socjalistycznym związkiem nauczycieli, a stanem żywicielskim Rzeszy zawarto umowę wstępną w sprawie opracowania wszystkich źródeł potrzebnych do sporządzenia ewidencji rodowej całego narodu niemieckiego.

Końcowym wynikiem prac ma być wydanie księgi rodowo dów ludności wiejskiej, księgi rodzinnej i zbioru tablic genealogicznych.

Znów strajk

LILLE. Personel hotelów, kawiarń i restauracyj przystąpił do strajku, żądając wprowadze nia 40-godzinnego tygodnia pracy.

Uczennica powiła dziecko

Niezwykła i niesamowita sprawa wyszła na jaw w Kołomyi. W czerwcu powiła dziecko 14-letnia uczennica miejscowej szkoły Józefa Katarzyna S.

Celem uniknięcia skandalu poród odbył się w Stanisławowie, gdzie zgłoszono w tamtejszym urzędzie parafialnym dziecko pod fałszywym nazwiskiem.

Fałszerstwo zostało odkryte, przy czym policja stwierdziła, że ojcem dziecka jest pewna wysoko postawiona osoba w Kołomyi.

Niezwykła sprawa znajdzie swoje zakończenie przed sądem we Lwowie.

Poseł uciekł przez okno

w obawie przed pobiciem

PARYŻ. W czasie bankietu rolniczego w Longuyon w okolicy Nancy doszło do incydentów, wymierzonych przeciwko deputowanemu Izardowi, jednemu z przywódców drobnej partii lewicowej założonej przez deputowanego Bergery, t. zw. „Frontu społecznego".

Zebrani na bankiecie rolnicy, jak donosi „Echo de Paris" nie chcieli dopuścić deputowanego Izarda do głosu.

Nastrój sali był tak wrogi, że po pół godzinnych demonstracjach deputowany Izard, pomimo interwencji prawicowego senatora de Wendela, zmuszony był opuścić salę przez okno.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Straszliwy bilans

tegorocznego święta narodowego St. Zjedn.

NOWY JORK. Tegoroczne amerykańskie święto narodowe pociągnęło za sobą 563 ofiar iu dzkich. Z tego 310 stanowią wypadki samochodowe. Wypadków zatonięć zanotowano 142, z innych gwałtownych przyczyn zmarło 107 osób.

Tylko dwie osoby zostały za bite przez petardy, które pomimo zakazów policyjnych nada puszczano. Poza tym zanotowano tysiące lżej lub cięższej ran nych.

W samym Nowym Jorku wy padków takich naliczono 945.

Formowanie oddziałów wojskowych

na rozkaz muftiego Jerozolimy

JEROZOLIMA. Prasa donosi, iż nacjonalistyczna młodzież syryjska formuje jednostki zmilitaryzowane, które mają być gotowe na każde wezwanie wielkiego muftiego Jerozolimy.

Powstanie tych jednostek ma być rezultatem ostatniego propagandowego pobytu muftiego w Syrii.

Chicago - miasto zbrodni

bije straszliwy rekord

śmiertelnych wypadków samochodowych

WASZYNGTON. Według danych oficjalnych w pierwszych pięciu miesiącach 1937 r. liczba śmiertelnych wypadków samochodowych w Stanach Zjednoczonych wyniosła 14.270, czyli o 17 procent więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Na pierwszym miejscu w tej statystyce stoi miasto Chicago, gdzie do 1 czerwca zanotowano 321 śmiertelnych wypadków spowodowanych przez samochody.

Zamordował swego przyjaciela

Mordercę, który jest znanym hulaką, aresztowano

W Jurantowicach (pow. wąbrzeski) wykryto wczoraj straszną zbrodnię, której ofiarą padł parobek, 26-letni Adolf Grobecki.

Z pobliskiego torfowiska wyciągnięto zwłoki jakiegoś mężczyzny, w których rozpoznano Grobeckiego. Wszczęte śledztwo ustaliło, że ostał on zabity. Podejrzenie z miejsca padło na Antoniego Basiaka, serdecznego przyjaciela Grobeckiego.

Basaka ujęto i ten przyznał się do dokonania zbrodni.

Zeznał, że 30 czerwca b. r. Grobecki przybył do niego, aby pochwalić się nowym zegarkiem i rowerem, które nabył po przedniego dnia za zaoszczędzone ciężką pracą pieniądze. Basak, znany w okolicy hulaka, który trwonił pieniądze w knajpach z nienawiścią spoglądał na dobytek przyjaciela. Nie zdradził się jednak z tym i udawał radość i zachwyt.

Zawiść jednak tak silnie nim owładnęła, że postanowił zgładzić przyjaciela.

Namówił więc Grobeckiego, aby udał się z nim na spacer. Przed opuszczeniem chaty Basak zaopatrzył się w rewolwer z 3 nabojami oraz w grubą kłodę drzewną, która miała mu służyć za laskę, jak oświadczył przyjacielowi. Po krótkim spacerze przyjaciele rozciągnęli się w trawie w pobliżu torfowiska i Basak zaczął udzielać Grobeckiemu poglądowej lekcji astronomii.

W pewnej chwili zwrócił uwagę Grobeckiego na piękną dużą gwiazdę. Gdy Grobecki skierował wzrok w tamtą stronę, Basiak zadał mu kłodą potężny cios w głowę, a gdy ten stracił przytomność, oddał do niego 3 strzały pozbawiając go życia. To jednak nie wystarczyło jeszcze mordercy. Chcąc, aby nie poznano zwłok, kłodą zmasakrował głowę zabitego. Doko nawszy tego, zdjął marynarkę z zabitego, zabrał mu zegarek i obciążywszy zwłoki kamieniem, wrzucił je do torfowiska. Następnie z całkowitym spokojem na rowerze zamordowanego udał się w stronę domu.

Znamienne oświadczenie

prezydenta Stanów Zjedn. Roosevelta

WASZYNTON. Prezydent Roosevelt zapytany przez dziennikarzy, czy prawdziwe są pogłoski, jakoby miał objąć kierownictwo światowej konferencji ekonomicznej, odpowiedział, że nie widzi podstaw do przypuszczeń, iż konferencja ta będzie uwieńczona sukcesem i wskazana zasadnicze różnice w ustosunkowaniu się europejskich mężów stanu do tej konferencji.

Masowe zgromadzenia w Japonii

uchwalają rezolucje wyrażające uznanie rządowi

TOKIO. W całej Japonii od bywają się masowe zgromadzenia stronnictw politycznych i organizacyj gospodarczych. Na zgromadzeniach tych uchwalane są rezolucje, wyrażające rządowi uznanie za zajęte w stosunku do Chin stanowisko.

Również partia socjalistyczna, będąca dotychczas w opozycji, obiecała rządowi pełne poparcie w polityce uprawianej w Chinach Północnych.

WESOŁY KĄCIK

Czy to miłość?

Wieczór był chłodny, ale w sercu pana Adama panował tropikalny upał.

Od tygodnia spędzał urlop na letnisku i od tygodnia był zakochany po uszy, w młodziutkiej sąsiadce Krysi. Trzy razy dziennie, po śniadaniu, obiedzie i kolacji, wyznawał Krysi miłość, a ona uśmiechała się tylko zażenowana i nie odpowiadała nic.

I tego wieczoru, gdy po kolacji wyszli na przechadzkę do lasu, pan Adam postanowił wyjaśnić dręczącą go wątpliwość.

—Krysiu! — rzekł drżącym ze wzruszenia głosem. — Powiedz mi nareszcie! Kochasz mnie?

Dziewczę wstydliwie spuściło oczęta.

— Nie wiem... Nigdy jeszcze nie kochałam... Nie wiem jak to się objawia...

— Czy nie czujesz czasem na mój widok bicia serca?..

Krysia zastanowiła się.

— Owszem... Raz poczułam... Przedwczoraj... Kiedy pan pod szedł do psa...

— Zlękłaś się, że mnie ugryzie?

— Nie. Zlękłam się, że pan mu w... na ogon.

Pan Adam westchnął rozczarowany.

— Czy ty do mnie nic nie czujesz?

— Nie wiem.

— Czy nie odczuwasz niepokój? Czy cię nic nie podrywa? Czy nie masz takich chwil, ze nie możesz usiedzieć?

Krysia zamyśliła się.

— Nie pamiętam, żeby mnie co podrywało. Ale niepokój nie dawno odczułam...

— Kiedy?! Kiedy?!

— Wczoraj w nocy. Okienni ca skrzypnęła i byłam niespokojna, że złodziej...

Weszli do lasu.

— Usiądźmy tutaj — zaproponował pan Adam.

— Po co?

— Chcę ci wytłumaczyć, jak się objawia miłość. Może jednak jesteś zakochana i nie zdajesz sobie z tego sprawy....

Usiedli pod drzewem. Pan Adam przysunął się do Krysi i objął ją ramieniem.

— Krysieńko... — szepnął. — Kiedy tak jestem blisko cie bie... czy nic nie odczuwasz... nic?...

— Nic.. nic...

Pan Adam przysunął się jeszcze bliżej i pocałował ją w policzek.

— A teraz?

Krysia poruszyła się niespokojnie.

— O jej. Czuję coś...

— Co? Co, kochanie?!

— Nie wiem sama! Jakieś dziwne uczucie!... Coś mnie po drywa... Nie mogę usiedzieć... O jej! Co to jest?! Czy to miłość-

Pan Adam nagle podskoczył wystraszony i zerwał się z ziemi.

— Nie! — wrzasnął. — To mrówki! Psia kość! Usiedliśmy na mrowisku!

Napoleon Sądek.

Wykrycie tajemniczej zbrodni

dokonanej przez kasjera przedsiębiorstwa kolejowego

Anglik Robert Cook w niezwykły sposób przyczynił się do wykrycia tajemniczej zbrodni.

Pewnego dnia pan Cook udawał się do znajomych do Euston. W przedziale, który zajmował, znajdował się jeszcze jeden podróżny, jakiś starszy pan. Był to rozmowny staruszek, który opowiedział panu Cookowi, że jest dyrektorem towarzystwa kolejowego i nosi się z zamiarem budowania nowego odcinka linii kolejowej. Sumę 70000 funtów, niezbędną do finansowania tego przedsięwzięcia, wozi on z sobą.

Zdumiony pan Cook zapytał go czy nie obawia się wozić z sobą tak wielkiej sumy.

— Nie, — odparł staruszek. — Nikt przecież nie wie, że mam przy sobie tyle pieniędzy.

Z kolei pan Cook opowiedział staruszkowi dokąd jedzie.

— A to dziwny zbieg okoliczności — oświadczył staruszek. — Pani domu, jest moją siostrzenicą. Niech pan ją pozdrowi. A teraz muszę już wysiąść, do widzenia. Jeśli pana to interesuje, nazywam się Dwerringhouse.

Pociąg zatrzymał się i staruszek wysiadł. Nagle wzrok Cooka spoczął na podłodze wagonu. Podróżny ujrzał srebrną papierośnicę. Podniósł ją otworzył i stwierdził, że nosi nazwisko Dwerringhouse. Opuścił więc wagon, chcąc oddać staruszkowi papierośnicę. Pan Dwerringhouse stał na końcu peronu i rozmawiał z jakimś przystojnym blondynem. W chwili, gdy pan Cook zaczął zbliżać się do niego, ci dwaj znikli.

Pan Cook nie miał czasu ich szukać, ponieważ pociąg ruszał z miejsca.

Wieczorem pan Cook przybył do znajomych w Euston, gdzie było zebranych dużo gości. Cook przywitawszy się z panią domu, oddał jej ukłony od wuja Dwerringhouse.

Gdy młoda kobieta usłyszała to nazwisko zbladła śmiertelnie. Niemniej zbladł jej małżonek, który następnie oświadczył Cookowi, że pan Dwerringhouse zniknął przed pewnym czasem bez wieści.

Przypadkowo świadkami tej rozmowy byli dwaj dyrektorzy przedsiębiorstwa kolejowego, w którym pracował Dwerringhouse. Zainteresowali się bliżej opowiadaniem Cooka i prosili go, aby przybył do nich do biura w Londynie.

Pan Cook zadośćuczynił prośbie dyrektorów i jak przybył do ich biura, ujrzał przystojnego blondyna, który rozmawiał z panem Dwerringhouse na dworcu. Zdumiony Cook zakomunikował o tym spostrzeżeniu dyrektorom.

Ci z miejsca przystąpili do przesłuchania blondyna, który był kasjerem przedsiębiorstwa. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, kasjer przyznał się, że zabił starego dyrektora, celem przywłaszczenia sobie 70000 franków, które wiózł z sobą. Zabił go zaś na peronie, podczas rozmowy.

Jak ustaliło śledztwo, wypadek ten rozegrał się w miesiąc przed tym jak Cook zetknął się z duchem starego dyrektora w pociągu. Dyrektor bowiem jechał tym samym pociągiem i zajmował ten sam przedział, w którym spotkał się z nim pan Cook. Papierośnica była również jego własnością. Podczas pierwszej podróży wpadła między podusz ki wagonu, a po miesiącu wskutek gwałtownego wstrząsu pociągu wypadła na podłogę.

MOŻE ZACZEKAĆ.

— Nie, panie Witoldzie. Bez warunkowo nie. Póki się oficjalnie nie zaręczę, nie dam się pocałować żadnemu mężczyźnie.

— Mogę poczekać. W każdym razie, gdy pani się zaręczy, proszę mi zaraz dać znać.

DWA POWODY.

— Czemu oddalił pan swojego kasjera?

— Hm... po pierwsze był niezdolny, po drugie zdolny do wszystkiego!

Czarna lista

WASZYNGTON. Przedstawiciel departamentu skarbu Joh Rogge podał do publicznej wiadomości nową listę osób, które popełniły przestępstwa podatkowe. Na liście tej znajduje się m. innymi potentat prasowy Randolph Hearst oraz wiceprezydent „General Motors" Kettering.

Syn prezydenta, James Roosevelt zaprzeczył, jakoby dopuszczał się zarzucanych mu przez republikańskiego posła Fisha przestępstw podatkowych.

Zaalarmowali straż ogniową

gdyż nie znali drogi... na stację kolejową

Dwaj angielscy inżynierowie, Storey i Spurdey odwiedzili wystawę światową w Paryżu, a ostatniego dnia swego pobytu w stolicy Francji udali się na wędrówkę po mieście, która trwała do późnego wieczora. W końcu znaleźli się nad brzegiem Sekwany na opustoszałym o tej porze wybrzeżu Henryka IV. Anglicy zerknęli na zegar i stwierdzili z przerażeniem, że za godzinę odchodzi ich pociąg. Rozglądali się więc dookoła, ale jak na złość w pobliżu nie było żadnego auta.

Anglicy nie mieli pojęcia, gdzie się znajdują, a poza tym nie znali francuskiego, aby móc zasięgnąć informacji. Kręcili się więc bezradnie po ulicy, szukając jakiegoś wyjścia z tej dość przykrej sytuacji. W końcu zauważyli oświetlony sygnał alarmowy dla straży ogniowej. Nie namyślając się długo, wybili szybę i po kilku chwilach na „miejsce wypadku" przybyło kilka samochodów straży ogniowej.

Strażacy nie dostrzegli jednak ognia. Ujrzeli tylko dwóch mężczyzn, którzy mówili do nich w nieznanym języku i którzy im coś żywo tłumaczyli. Nie rozumiejąc, o co im chodzi, strażacy odwieźli ich do najbliższego komisariatu. Tam również nie zrozumiano o co idzie Anglikom i w jakim celu zaalarmowali straż ogniową.

Dyżurny przodownik widząc jednak przed sobą dwóch elegancko ubranych Anglików, zatelefonował do komendy policji i prosił, aby przysłano tłumacza. Dopiero, gdy ten przybył do komisariatu, sprawa się wyjaśniła. Obaj Anglicy musieli zapłacić za bezpodstawne alarmowanie straży ogniowej 50 franków grzywny. Anglikom jednak to się opłacało, ponieważ po zapłaceniu grzywny, autem policyjnym odwieziono ich na dworzec, dzięki czemu zdążyli na pociąg.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Stały Czytelnik": Rozprawa o której Pan wspomina jest jawna i dlatego też ma Pan prawo być obecnym na sali sądowej.

RADIO

CZWARTEK, 15.7

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.18 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 12.03 Dziennik południowy. 12,15 „Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt", 12,25 Koncert orkiestry mandolinistów. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Najnowsze wynalazki. 16.15 Muzyka salonowa. 1645 „Słoneczne niebezpieczeństwo", 17.00 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy, 18.05 Pogadanka społeczna, 18.15 Orkiestra jazzowa. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni, 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 „Kilka lat młodości mojej w Wilnie", 22.00 Gra Gaspar Cassado (płyty).

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę inforamcji. 14.06 Koncert Orkiestry Filharmonii Wiedeńskiej. 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Zespół Salonowy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty), 23.00 Reportaż z życia. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Ksiądz skazany na 3 miesiące

za udzielenie ślubu żydowi-ewangielikowi

BERLIN. Sąd w Berlinie rozpatrzył sprawę 57-letniego księdza katolickiego Kaisera, który w dniu 31 marca 1933 r. udzielił ślubu kościelnego Żydowi, wyznania ewangielickiego.

Należało tymczasem przewidywać, że urząd ten ze względów rasowych odmówiłby rejestracji tego małżeństwa.

Oskarżony ksiądz stwierdził, iż postępował w myśl konkordatu, jako, że ów Żyd - ewangielik od szeregu lat żył z Niemką w konkubinacie.

Sąd skazał księdza na trzy miesiące więzienia.

Tarapaty pana łaty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Tomasz poznał dzięki bratu Hankę. Alfred zakochał się w Hance i uląkł się konkurencji brata, i postanowił rozdrażniony zagrozić Hance.

— Przestań mnie drażnić! — błysnął wściekle zębami Alfred. — Nie obawiaj się! Nie zawiedziesz się na mnie. Potrafię dać odprawę każdemu, kto by ośmielił się wyciągnąć po ciebie rękę. Nie wiesz, dlaczego ulegam bratu...

— Wydaje mi się, że pan boi się go po prostu! — powiedziała, nieubłagana Hanka.

— Ja się samego diabła nie boję! — zawołał. — I jego też się nie boję. Teraz nie chcę wywoływać awantury w miejscu publicznym. Masz zrobić tylko jedno: nie widywać się z nim. Odmówisz mu, jeśli będzie chciał umówić się na spotkanie.

— Może jednak będzie lepiej spytać brata o pozwolenie, jeśli to pan będzie chciał się ze mną umówić?

— Dosyć tej ironii! — ryknął. — Przestań mnie judzić przeciwko bratu!

— Daleka jestem od podobnej myśli! — zapewniła pośpiesznie. — Składam tego dowód, proponując pożegnanie na zawsze. Nie chcę swoją osobą mącić miłych stosunków rodzinnych panów Demskich! Jestem szczera i ...nie lubię mężczyzn bojaźliwych!

— Twoje szczęście, że nie jesteśmy sami! — powiedział. — Nie miałabyś wątpliwości, że należysz do mnie!

— Przesada! Nie jestem pańską własnością i wątpię, czy to kiedykolwiek nastąpi!

— Mój brat ci się podobał?

— Może...

Szedł obok niej parę kroków w milczeniu, potrącając mijających ich kelnerów i gości, którzy ustępowali z drogi barczystemu, tak ponuro wyglądającemu mężczyźnie. Alfred mełł jakieś słowa w ustach, coś rozważał.

— Za rok wyjedziemy stąd — powiedział wreszcie. Wywiozę cię, dokąd będziesz chciała i będzie ci ze mną dobrze. Będziemy dosyć bogaci, żeby całe życie spędzić we dwoje na przyjemnościach i podróżach.

— Dlaczego dopiero za rok? — spytała naiwnie.

— Dlatego, że za rok będziemy bogaci, bardzo bogaci. To, co posiadamy teraz, to jest nic.

— Tak? — zdziwiła się. — Wydawało mi się, że pan już obecnie posiada majątek dość wielki.

Machnął ręką.

— Nie warto o tym mówić. Ale rok musisz poczekać. I przez ten czas nie chcę, byś się zadawała z kimkolwiek. Nawet z Notylskim. Nie podoba mi się! Unikaj przy tym mojego brata, jak ci powiedziałem. To niebezpieczny człowiek...

— Sądząc z bojaźni, jaką pan czuje wobec niego...

— Przestań! Spotkamy się jutro sam na sam, wtedy ci wyjaśnię niektóre rzeczy. Zrozumiesz i przestaniesz mi dokuczać! Pojedziemy teraz do domu. Ja cię odwiozę.

— O, nie! Pan Notylski mnie odwiezie. Z nim tu przyjechałam.

— Co mnie tam obchodzi Notylski!

— Ale mnie obchodzi. Nie wiem zresztą, czy podobnego życzenia nie wyrazi pański brat? Odmawiam więc obum od razu!

Podeszli już do miejsca, gdzie siedział Tomasz z Notylskim, obojętnie rozmawiający o lokalach rozrywkowych w Warszawie.

Mimo nastawań Tomasza, by jeszcze Hanka została, pożegnała się i wyszła razem z Notylskim. Bracia zostali sami.

Tomasz patrzył w oczy brata, który niespokojnie rozglądał się po sali, udając, że nie dostrzega badawczego spojrzenia.

— Dlaczegoś łgał? — padło suche pytanie z ust Tomasza.

— Co miałem kłamać? — obruszył się Alfred. — Czy mi nie wolno interesować się dziewczyną, która mi się podoba?...

— Owszem, możesz. Ale wiesz, że nie znoszę, żeby ktokolwiek mnie okłamywał. Ja muszę wiedzieć wszystko i prawdę. I dlatego dasz spokój tej dziewczynie. Ona mnie się podoba!

— Co takiego? — uniósł się na krześle Alfred.— Otóż... Niech ci się nie wydaje!... Za wiele sobie pozwalasz! — wykrzucał słowa wzburzony. — To nie ma nic do naszych spraw. Ja mam takie same prawa, jak i ty! Większe nawet! To ja nawiązałem z nią znajomość. Ona należy do mnie!

— Już należy?

— Będzie należała!

— A ja mam zamiar się z nią ożenić! — powiedział powoli Tomasz.

Alfred umilkł i patrzył zdumiony na brata. Tego się nie spodziewał, jemu samemu do głowy nie przyszło, by jakikolwiek związek przeobrazić w stałe małżeństwo. Nawet w tym wypadku, kiedy Hanka tak bardzo mu się podobała, myślał o niej tylko jako o kochance, nie o żonie.

— Widzisz zatem, że ja mam zamiary znacznie dalej sięgające niż ty. Dlatego ty ustąpisz, a ja przy niej pozostanę. Mam zamiar zabrać ją nawet teraz do Ameryki, kiedy tu wszystko załatwię.

— Zwariowałeś? — bąknął niepewnie Alfred. — To nie ma sensu...

— Dlaczego?

— Ty nie możesz wiązać się z kobietą... To nie jest odpowiednie dla ciebie... Zastanów się... Zresztą — zmarszczył swe krzaczaste brwi, patrząc ponuro na brata. — Nie chcesz chyba, żeby pomiędzy nami nastąpiły jakieś rozdźwięki z powodu kobiety.

— Grozisz nieposłuszeństwem?

— Niczym nie grożę, ale ja z tej kobiety nie zrezygnuję.

— I ja też nie. Pamiętaj, że ja decyduję, — powiedział Tom.

— A jeśli cię nie posłucham?

— Posłuchasz. Tego się nie obawiam. Wiesz doskonale, że beze mnie nie dasz sobie rady. Czym byłbyś dzisiaj, gdyby nie ja? Marnym opryszkiem w Chicago, o ile by go nie sprzątnęła już dawno policja, lub jakaś banda w knajpie. Przy mnie zostaniesz najdalej za rok milionerem. Sprawa jest jasna. Posłuchasz zatem.

— A jeśli będę wolał nie mieć milionów, ale zachować tę kobietę?

— To ci się nie uda. Czy myślisz, że ona pójdzie za nędzarzem, jakim zostałbyś? Na pewno nie! Kobiety lubią tylko bogatych mężczyzn. Chyba widzisz, jaki jest brzydki i śmieszny ten Notylski; a jednak ona trzyma się go dotychczas. Przecież to jasne: tylko dlatego, że bogaty! To musi być sprytna osóbka! Ale jest piekielnie ładna!... — pokręcił głową. — Wzięła mnie... I dlatego daj spokój, Al!... Będziemy dalej żyli w zgodzie, ale ty sobie znajdziesz co innego. Dosyć jest kobiet na świecie. Ty nie jesteś ani wymagający, ani wybredny. Znajdziesz łatwo. Za parę dni pocieszysz się, a mnie nie dawałoby to spokoju. Znasz mnie przecież. Wiesz, że póki nie osiągnę, czego pragnę, dopóty nie spocznę.

Alfred nie odpowiedział. Patrzył na obrus i myślał. Nie zwierzył się jednak z tych myśli swemu bratu. Tomasz zrozumiał brak sprzeciwu dalszego jako zgodę. Uderzył dłonią w ramię brata.

— Dziękuję ci, Al! Jeśli chodzi o kobiety jesteś mądrzejszy ode mnie. Nie przywiązujesz do nich ceny ani wagi. Wiem, że masz rację, ale taka już moja natura. Chodźmy do domu!

Kiedy zatrzymali się przed swym domem, spojrzeli obydwaj zdziwieni w szereg oświetlonych okien.

— Cóż to takiego? — spytał niespokojnie Alfred. — Co się tam stało? Powinni już przecież spać wszyscy!

Weszli pośpiesznie do mieszkania.

Naprzeciw wchodzącym wybiegła Klara w rozwianym szlafroku, wzburzona.

(Dalszy ciąg nastąpi).

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Treść depeszy dla wtajemniczonych brzmiała jednak następująco:

„Wszyscy trzej lotnicy aresztowani. Zdołałam się uratować. Również i samolot znajduje się w bezpiecznym miejscu. Dokładnie dowiecie się o wszystkim podczas, gdy się zobaczymy.

Anna Morette".

Depesza ta była nadana w Moskwie z głównego urzędu telegraficznego przez osobę w cywilu. Wskutek tego posunięcia nawet urzędnik przyjmujący depeszę nic nie wiedział.

Po wysłaniu depeszy Peters polecił sprowadzić do jego gabinetu Annę Morette, którą sprowadzono już z powrotem do Moskwy i znów osadzono w więzieniu.

Anna Morette przestąpiwszy próg gabinetu, zapytała:

— Czy rozstrzelaliście już tych trzech lotników?

— Nie. Staną oni przed sądem. Uczynimy z tej sprawy głośny proces, aby skompromitować Anglię... — uśmiechnął się Peters.

— Mam do pana prośbę: abym nie występowała w tym procesie w charakterze świadka... Jeśli macie zamiar to uczynić, to lepiej od razu mnie rozstrzelajcie.

Jej głos brzmiał ostro i poważnie, a oczy rzucały jasne błyski. Można było po niej poznać, że drży.

— Nie, nie jest pani nam potrzebna w charakterze świadka... Jeśli pani chce, abyśmy jej podarowali życie, musi pani zacząć grać nową rolę...

— Co za rolę? — obrzuciła Petersa badawczym spojrzeniem.

— Rolę agentki „Intelligence Service"... — sarkastycznie uśmiechnął się Peters.

— Nie rozumiem pana. Co to ma znaczyć?

— Pojedzie pani do Londynu samolotem, którym przylecieli ci trzej angielscy lotnicy...

Anna Morette obrzuciła Petersa takim spojrzeniem, jak gdyby chciała zapytać: — Czy pan ze mnie kpi?

— Tak jest, jedzie pani do Londynu — powtórzył ostro Peters. — Jutro wsiądzie pani do samolotu, którym przylecieli trzej angielscy lotnicy, a wieczorem będzie pani już lądować na lotnisku londyńskim...

— Nie, tego już nie uczynię, mam już tego wszystkiego dość! — wykrzyknęła z rozpaczą Anna Morette. — Mnie posyła pan do Londynu?

— Jest to w danej chwili najodpowiedniejsza misja dla pani — nieznacznie uśmiechnął się Peters, — jak to się u was mówi: „Odpowiedni człowiek na odpowiednim stanowisku".

— A teraz już się pan nie boi, że was tam zdradzę...? — Anna Morette w ten sposób chciała uniknąć tej misji, którą powierzała jej Czeka.

— Nie, nie boimy się... tajemniczo uśmiechnął się Peters.

— Aha, rozumiem, posiadacie swoich ludzi w „Intelligence Service". Ci już będą czuwali nade mną...

— Może pani to sobie tłumaczyć jak jej się podoba, ale to nie ma nic wspólnego ze sprawą, którą teraz omawiamy. Odlatuje pani do Londynu i przechodzi na służbę do nas... Ma pani do wyboru: albo śmierć, albo wolne beztroskie życie w Londynie... Od czasu do czasu przyśle nam pani pewne informacje... Uzyskanie ich przyjdzie pani z wielką łatwością i Downing Street nigdy się o tym nie dowie... Niech pani zrozumie, panno Morette, że postępujemy z nią jak prawdziwi dżentelmeni... Ma pani na swym sumieniu tyle przestępstw, tyle ofiar, że zasadniczo należy się jej śmierć! My natomiast nie skazujemy ją na karę śmierci, a pozostawiamy przy życiu... Dlaczego więc pani jest jeszcze niezadowolona z tego, że jedzie do Londynu?...

— Ponieważ nie chcę zajmować się dłużej szpiegostwem...

— Niech pani nie określa swej nowej działalności tak brzydką nazwą... Teraz nie będzie pani już zajmowała się szpiegostwem, teraz będzie pani pracowała dla nas...

— Cha, cha, cha... — przerwała mu Anna Morette. — Czy jest różnica dla kogo pracuję? Powtarzam panu po raz drugi, wolę abyście mnie trzymali w więzieniu, niż powierzali jakąkolwiek misję szpiegowską...

— Jakie korzyści będziemy mieli z tego, że pani będzie siedziała w więzieniu? A więc jutro rano leci pani do Londynu. Jest rzeczą zupełnie zbyteczną uczyć panią roli, jaką będzie miała odegrać. Wiem, że pani jest mistrzynią w tej dziedzinie... Aby nie powstało żadne podejrzenie, weźmie pani ze sobą stację radiową i sfałszowany dokument. Będzie to rzekomo ten sam dokument, o którym wspominaliśmy w depeszy... Wraz z panią poleci dwóch czekistów. Przedstawi ich pani na Downing Street jako członków organizacji antysowieckiej, z którymi pani stała w kontakcie. Jeden z tych czekistów jest doskonałym pilotem.

(Dokończenie jutro.)

Sztuczna nafta zastąpi naturalną

Nowy okres w dziedzinie motoryzacji państw

Pierwsze lata naszego stulecia zaznaczyły się usilnemi staraniami poszczególnych państw o zdobycie nafty. Rozwój techniki budowy silników spalinowych oraz przewrót, jaki dokonał się w związku z tym w życiu człowieka cywilizowanego, usprawiedliwiają w zupełności te krwawe nieraz wysiłki. Przekonano się, iż armia nie posiadająca dostatecznego zaopatrzenia w naftę i benzynę skazana jest z góry na zagładę. Koń ustąpił miejsca maszynie, która wymaga swego pożywienia — paliwa. Liczne przykłady potwierdzają to w zupełności.

CENNA BENZYNA.

W czasie wojny światowej tak państwa centralne jak i sprzymierzone główną troską otaczały zaopatrzenie swych wojsk w cenną benzynę. Klęska, jaką ponieśli Niemcy, w głównej mierze spowodowana została jej brakiem. Ile ofiar pochłonęły starania, ile klęsk i niepowodzeń, zmieniających mapy świata pociągnęły one za sobą, trudno zliczyć.

NOWE WZMAGANIA

Wysiłki dowództw armii niemieckiej skierowane były w pierwszym rzędzie na opanowanie z a g ł ę b i n a f t o w y c h Kaukazu. Sprzymierzona z Niemcami Turcja czyniła nadludzkie wysiłki, aby opanować te obszary.

Dłuższy okres krwawych zmagań przyniósł w końcu rezultat. Zagłębie padło, zbyt późno jednak. Ofensywy wojsk niemieckich załamały się na froncie zachodnim, przyszła klęska. Nafta rosyjska nie zdała się już na nic, zajęcie Baku przez generała niemieckiego Kressensteina nie zmieniło położenia.

ZAPOTRZEBOWANIE

Po zakończeniu wojny i zebraniu wielu doświadczeń na drodze rozbudowy techniki silnikowej, rozwój jej idzie naprzód w coraz bardziej szybkim tempie. Wszystkie państwa powiększają gorączkowo stan liczebny swych wojsk, zwracając w pierwszym rzędzie uwagę na motoryzację armii. Zapotrzebowanie na naftę wzrasta z dnia na dzień.

Państwa, posiadające na swym terytorium źródła drogocennego płynu robią wprost kokosowe interesy na dostawach paliwa. Wysiłki uczonych kierują się więc ku wyprodukowaniu benzyny syntetycznej, t. zn. fabrykowanej sztucznie z różnych innych surowców.

Prace w tej dziedzinie najwyżej postawione są obecnie w Niemczech i Włoszech. Wojna z Abisynią, którą bezsprzecznie wygrał silnik spalinowy lotniczy i czołgowy, kazała Włochom poważnie zastanowić się nad uniezależnieniem się od zagranicznych dostaw benzyny, której Italia nie posiada.

Nie jest to żadną tajemnicą, iż wcześniejsze wprowadzenie w życie sankcyj naftowych postawiłoby armię Mussoliniego w nader kłopotliwym położeniu, unieruchomiając broń techniczną, co uniemożliwiłoby w ogóle dalsze prowadzenie wojny.

SZTUCZNA BENZYNA.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych przykrych możliwości wzięto się do pracy nad wynalezieniem sztucznej benzyny. Wyniki jakie dotychczas na tym polu osiągnięto są olbrzymie. Wytrwała praca licznych laboratoriów niemieckich i włoskich uwieńczona została pomyślnym rezultatem.

Benzyna, wyprodukowana drogą procesów chemicznych z węgla, nie ustępując w niczym naturalnej, wypiera ją z rynków coraz bardziej. Spółki fabryczne zawiązane w Niemczech, produkują ponad półmiliona ton benzyny syntetycznej rocznie. Jak spodziewać się należy już w niedalekiej przyszłości Rzesza osiągnie zupełną niezależność od zagranicy, posiłkując się tym sztucznym paliwem.

Jeśli chodzi o Polskę sytuacja przedstawia się nieco inaczej. Posiadane przez nas zagłębie naftowe w Małopolsce przez dłuższy okres czasu zapewnić nam jest w stanie pokrycie zapotrzebowania na materiały pędne. Prowadzone obecnie starania nad wynalezieniem nowych źródeł nafty z całą pewnością doprowadzą do ich odkrycia. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy mieli nie wszczynać pracy nad badaniami w zakresie produkcji benzyny sztucznej. Bogate pokłady węgla, jakie posiadamy, wróżą wielką pomyślność tym staraniom, ponieważ właśnie nic innego tylko węgiel jest głównym materiałem z którego syntetycznie paliwo się produkuje.

ZNIKNIE NATURALNA NAFTA

Obliczenia statystów mówią zupełnie wyraźnie, że już za niedługi czas nafta naturalna zniknie z powierzchni ziemi. Stany Zjednoczone czeka ta smutna rzeczywistoć na najbliższej przestrzeni już kilkunastu niecałych lat.

Jak świat będzie więc wyglądał? Czy wrócimy do epoki w której koń był główną siłą pociągową? Sądzić należy, że do takiej ewentualności nigdy nie dojdzie. Genialny umysł człowieka 20-go wieku nie pozwoli na podobne cofnięcie się wstecz. Możemy być pewni, że jeszcze przed ostatecznym osuszeniem źródeł naftowych będziemy w posiadaniu wielu sposobów łatwego i taniego produkowania benzyny.

W każdym bądź razie motoryzacja naszego codziennego życia nie może ulegać z tych powodów zahamowaniu i iść musi takimi drogami, jakimi posuwa się obecnie u naszego zachodniego sąsiada, Niemców.

rozw.

Kalendarz dnia

15 LIPIEC

CZWARTEK
Pamiątka Rozesłania Apost.
Henryka, cesarza, Filipa.
Słowiański: Radosława, Lubomysła.
Słońca wsch. 3.32, zach. 19.51.
Księżyca wschód 12.34, zach. 22.24.

HISTORIA PODAJE:

1099. Zdobycie Jerozolimy.
1410. Pamiętne zwycięstwo pod Grunwaldem.
1809. Ks. Józef Poniatowski zajmuje Kraków.
1861. Zmarł w Paryżu Adam ks. Czartoryski, wielki działacz narodowy.
1863. Bitwa powstańców pułk. Mitkowskiego z Rumunami pod Kostangalia.
1870. Wybuch wojny francusko - niemieckiej.
1876. Śmierć Aleks. hr. Fredry (ojca).

PRZYSŁOWIA:

„Na rozesłanie słota
Ziemniaków nie kupisz za złota".

ZŁOTE MYŚLI:

Bóg jest więcej z nami, niż my z samym sobą.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najwyższą górą w Czechosłowacji jest Gerlach, wysokości 2.663 m.

WESOŁE DROBIAZGI:

Jaka aria nigdy nie jest salonową?
— Kuch - aria.

HUMOR W TEATRZE:

Mistrz sceny Kainsz grał w Monachium rolę Romea. Julią była jakaś młoda aktorka, do której mistrz się później odezwał:
— To ciekawe. Tworzymy typową parę aktorów. Ja na scenie taki naturalny jak w życiu, pani zaś w życiu tak sztuczna, jak i na scenie.

Pałki magiczne

do obezwładniania przestępców

Policja w Stanie Wisconsin (U.S.A.) otrzyma nową broń. Jest to t. zw. pałka magiczna, która służy do obezwładnienia stawiających silny opór przestępców.

Pałka ta z gumy nie różni się pozornie niczym od zwykłych pałek gumowych. Wystarczy jednak lekkie dotknięcie tą pałką, aby natychmiast obezwładnić i pozbawić swobody ruchów daną osobę.

W tym bowiem momencie, gdy policjant dotyka pałką osobnika, którego chce aresztować, naciska on kontakt znajdujący się w rączce pałki i włącza prąd elektryczny, który wyładowuje się w stalowym okuciu pałki.

Porażenia prądem bywają tak silne, iż częstokroć dany osobnik ulega omdleniu i pada na ziemię.

HUMOR

— A jeśli członek waszego klubu kawalerów ożeni się, czy płaci karę?

— Nie, to zbyteczne w takim wypadku.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Bezczynność jest najgorsza..

P. Stenia B. z Dobrej

żali nam się: „Przed 8 miesiącami poznałam chłopca, którego na pierwszy rzut oka pokochałam pierwszą dziewiczą miłością. Początkowo z wzajemnością. Przyjaźniliśmy się przez 5 miesięcy, po czym mój Jasio zaczynał być dla mnie bardziej oziębły. Widząc jego obojętność, rzekłam: „Jasiu, powiedz, może ci się już sprzykrzyłam?" Janeczek odrzekł, że nic podobnego, że mnie kocha i nigdy kochać nie przestanie.

Gdy mi jego koledzy mówili, że on mnie obmawia, sprawdzałam to i zaprzeczał, twierdząc, że mówią tak przez zazdrość. Rzeczywiście byli dla mnie niechętni i dążyli do naszego zerwania. Stało się, jak chcieli. Już trzy miesiące, jak Jasio mnie opuścił. Ach, jaki dla mnie dawniej był dobry! Gdy wracał z pracy, kierował swe kroki nie do domu, lecz do mnie. Zawsze coś mi przynosił.

Co niedzielę spacerowaliśmy w parku lub Łazienkach. W niepogodę przychodził do mnie i bawiliśmy się w domu. Co robić, żeby wrócił do mnie? Może napisać list do niego? On mnie nauczył kochać. Gdy teraz usłyszę muzykę, serce mi się rwie na strzępy. Stale jestem zapłakana i wciąż jego obraz stoi mi przed oczyma. Niknę w oczach. Gdy mnie koleżanki pytają, czy jestem chora i co mi dolega, nic nie odpowiadam, jestem głucha na wszystko. Bo cóż im powiem? Prawdę, że się kocham? Wyśmiałyby mnie tylko. Cały dzień jestem zamyślona i zapłakana.

Gdy która z koleżanek przyjdzie i mówi mi, że widziała Jasia, to od razu spazmów dostaję. Jeżeli tak dalej pójdzie, wpadnę w ciężką chorobę. A przecież nie jestem brzydka. Mam jasne loczki i niebieskie oczki, zgrabną figurkę i malutką nóżkę. A może jestem jeszcze za młoda, gdyż mam zaledwie 17-tą wiosnę, mój Jasio zaś jest o rok ode mnie starszy? O, Jasiu, wróć do Twej Steni - błagasa, a Ty, Redaktorze, radź, jak go odzyskać".

Wydaje mi się, że pomysł z napisaniem listu do niego będzie najskuteczniejszy. W każdym razie należy działać, bo bezczynność w tych wypadkach jest najgorsza. Wiek Pani nie wydaje mi się „nieodpowiedni", a różnica wieku między Panią a Jasiem także „niegroźna". Niechże się Pani postara koniecznie go znów ujrzeć i tak go „oczarować" sobą, że wróci i więcej nie porzuci.

„Stokrotce"

Powinna Pani wyjść za Zbyszka, ponieważ go Pani kocha i to z wzajemnością. Tamten, któremu Pani niebacznie i z litości przyrzekła małżeństwo, będzie musiał się pogodzić z losem. Na siostrę niech Pani nie zwraca uwagi. Ona o Panią także się nie troszczyła.

Nie wolno zbyt się liczyć ze względami na inne osoby w walce o szczęście osobiste, szczególnie, gdy i one takich względów nie miały.

Na małej wokandzie...

Szczęśliwy człowiek

(A. E.) — Czy nie będzie pan taki łaskaw posunąć się kapkę? — zapytał pan Walenty Czyrak siedzącego pasażera. — O, tak, bardzo grzecznie z pańskiej strony.

— Ależ to żadna grzeczność — odparł pasażer — było wolne miejsce, więc proszę bardzo!

— W tramwajach, to rozmaici jeżdżą — rzekł pan Walenty. — Inny to nie chciałby się posunąć.

— Porządny człowiek zawsze by się posunął.

— To znaczy, że pan to niby porządny człowiek?

— Ja myślę.

—He, he! — zaśmiał się pan Walenty — jak panu mama kołnierzyk upierze i wyprasuje, toś pan porządny człowiek?

Pasażer machnął ręką i wyniósł się na przedni pomost.

— Ja państwu powiem, gdzie są porządni ludzie — rzekł pan Walenty do reszty pasażerów. — Nie gdzieindziej, tylko w szpitalu Jana Bożego. Ja tych wariatów znam, bo tam posługaczem jestem.

A panowie — zwrócił się do dwóch młodzieńców — to tak się uśmiechają i myśla, że mądrzy są? Już mądrzejszych od was u wariatów widziałem. Głupie panowie jesteście.

Młodzieńcy wynieśli się czym prędzej na tylny pomost.

— Uciekli — rzekł z zadowoleniem pan Walenty — patrzcie państwo, jak tu się pusto robi.

Reszta państwa, to niech sobie siedzi. Bo chociażby wszystkie wyszli, to i tak konduktor zostanie. No nie, panie konduktor? Stoi pan sobie, wąsy sumiaste podkręca...

— Nie czepiaj mnie się pan! — krzyknął konduktor — już tamtemu pan naurągał, co z przodu uciekł! I tym panom, co z tyłu uciekli! Co to za świństwo takie? Kupiłeś pan bilet, to siedź pan cicho, a nie zaczepiaj ludzi porządnych!

— Ogoliłbyś się pan — odparł spokojnie pan Walenty.

— To pan się każ ogolić, bo pan jesteś ze szpitala Jana Bożego!

— Głuptasek z pana, panie konduktorze. Mądrzejsi od pana u nas za wariatów siedzą.

Na przystanku konduktor wezwał policjanta i niesfornemu pasażerowi sporządzono protokół.

Na rozprawie pan Walenty przedłożył sądowi świadectwo ze szpitala Jana Bożego, że często przebywa tam na leczeniu. Z tego też powodu nie został ukarany.

Szczęśliwy człowiek. Takiemu to wszystko wolno.

Dwa samoloty na F.O.N.

„Wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego swobody urządzenia się we własnym już domu. Niełatwe to zadanie, niełatwa to praca. A jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu w świecie".

(Józef Piłsudski).

Słowa Wodza Narodu przenikają coraz bardziej do świadomości najdalszych sfer społeczeństwa.

Zrobiono dużo, wyścig trwa. Zbrojne ramię Państwa staje się groźne dla każdego kto by śmiał zagrażać spokojnej pracy Narodu.

Dba o to każdy, komu droga jest Ojczyzna. Przykładem tego jest: Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi, która wpłaciła na konto Funduszu Obrony Narodowej — PKO Nr. 6 — kwotę zł. 50.000 zł. — z prośbą o przeznaczenie jej na zakup 2-ch samolotów.

Standard - Nobel szykanuje

Niezachwiana postawa strajkujących robotników

W szóstym dniu strajku oku pacyjnego w firmie Standard - Nobel w Warszawie nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Pra cownicy trwają w dalszym ciągu na swoim niezachwianym sta nowisku. chociaż sprawa tkwi ciągle na martwym punkcie.

Komitet strajkowy, który od wiedzaliśmy w dniu wczoraj szym utrzymuje znakomicie po rządek i mimo bardzo licznych prób nie daje się sprowokować dyrekcji firmy.

— W pierwszym więc rzędzie —oświadczają nam—należy za komunikować, że odseparowa no nas tu zupełnie od świata. W porozumieniu mianowicie z P. A.S.T.-ą wyłączono nam wszyst kie aparaty telefoniczne w całym gmachu.

— I jak się panowie obecnie porozumiewają?

— A widzi pan, że mamy szczęście i na każdym kroku do znajemy niezwykle ujmujących dowodów sympatii. Natych miast po wyłączeniu aparatów, jedna z pobliskich firm sama zaofiarowała nam się z korzy staniem aparatu i z wzywaniem nas do telefonu w razie istotnej potrzeby.

Ten dowód sympatii jest isto tnie podkreślenia godny. Na zwy firmy jak również numeru telefonu ze względów zrozu miałych podać nie możemy.

— Czy jednak mają panowie dane po temu, aby sądzić — py tamy — że dotychczasowy prze bieg strajku dał jakieś porząda ne wyniki, jeśli idzie o przełamanie uporu dyrekcji?

— Owszem, owszem. O tym właśnie chcieliśmy mówić. Otóż o ile sześć dni temu jeden z dy rektorów Standard - Nobla o świadczył. że byłoby dla nich o brazą, gdyby się zniżyli do per traktowania z pracownikami, o tyle już dziś zniżają się do czegoś bardziej upadlającego bo do stosowania wszelkiego rodzaju szykan i do chwytania się iście afrykańskich systemów walki.

Dla przykładu wspomnimy tylko, że od kilku dni, dyrekcja Vacuum Oil Company przez ja kichś tajemniczych najemników rozrzuca po biurach odezwy, wzywające pracowników do za niechania okupacji. W odez wach tych jest naturalnie cała masa gróźb oraz na okrasę zło te góry dla ewentualnych łami strajków.

— Jak silny natomiast musi być terror w firmach prowadzo nych przez Vacuum Oil — mó wią nam dalej strajkujący — wskazywać musi fakt, że w jed nym z miast prowincjonalnych, gdzie również koledzy nasi oku pują biura i składy Standard Nobla zjawili się sterroryzowani urzędnicy Vacuum Oil w chęci złamania strajku. Doszło nawet do tak niesłychanych wystą pień, że najemnicy Vacuum Oil potajemnie rozbijali zamki i kłó dki od magazynów, żeby się do stać do ich wnętrza.

— Czy w Warszawie miały miejsce podobne wypadki?

— Na razie jeszcze nie. Na wszystko jednak jesteśmy przy gotowani.

Gdy po skończonej rozmowie z komitetem strajkowym prze chodzimy przez biura Standard Nobla nie trudno nam stwier dzić, że nastawienie strajkują cych nie uległo absolutnie żad nemu osłabieniu. Przeciwnie wzmocnione zostało ostatnimi niskimi wystąpieniami przeciw nika.

Tymczasem jednak strajk od czuwać się daje powoli na mieś cie. Cały szereg stacyj benzyno wych, które wyczerpały zapasy benzyny zostało unieruchomio nych. Poza tym kilka stacyj sa mowolnie przyłączyło się na znak solidarności do strajku.

Firma Standard - Nobel, któ ra dotychczas cieszyła się jak najlepszą opinią w społeczeń stwie, zaczyna być traktowana na równi z wszystkimi placów kami zagranicznymi, które po siadają zawsze jeden i ten sam cel.

Wyeksploatować rynek, przy jednoczesnym wyeksploatowa niu pracownika polskiego. A przy tej ostatniej eksploatacji kapitaliści zagraniczni zatracają zawsze różnicę między tym co szlachetne, a tym co podłe, mię dzy tym, co godne, a tym co ni skie.

Komisja oddłużenia samorządu

była pierwszą która pracowała z pożytkiem

Przed kilkoma dniami zakoń czyła swoje prace centralna ko misja oszczędnościowo - oddłu żeniowa i wraz z nią odnośne ko misje wojewódzkiej, utworzone w październiku 1934 r. dla od dłużenia samorządów.

W przemówieniu pożegnalnym wicepremier Kwiatkowski zazna czył z humorem, że jest to pier wsza komisja w Polsce, która zakończyła swoje prace i to do tego z dużym pożytkiem dla kraju.

WYNIKI PRAC KOMISJI

Wczoraj na konferencji pra sowej prezes komisji b. min. Ja roszyński przedstawił wyniki prac komisji. A więc akcją od dłużeniową zostało objętych 51 miast wydzielonych na ogólną ilość 53.410 miast nie wydzielo nych na ogólną liczbę 550.165 powiatowych związków samo rządowych na ogólną liczbę 239 oraz 314 gmin wiejskich.

W chwili rozpoczęcia akcji od dłużeniowej zadłużenie wymie nionych związków samorządo wych wynosiło przeszło 1 mi liard 100 milionów zł. Głównym wierzycielem samorządów było państwo względnie inne związki prawno - publiczne, wysokość tych należności wynosiła 941 mi lionów zł., podczas gdy należ ności prywatne około 164 mil. złotych.

Obsługa roczna tego zadłuże nia wynosiła 98 mil. zł., ale sa morządy nie wywiązywały się w pełni ze swoich zobowiązań.

NAJWIĘKSZE OFIARY

W wyniku akcji oddłużenio wej umorzono przeszło 351 mil. zł., z czego na wierzycieli praw no - publicznych, a więc pań stwo, zakład ubezpieczeń społe cznych, zakład ubezpieczeń od wypadków itp. wypada 330 mil. zł. Skarb Państwa poniósł naj większe ofiary, albowiem 70 pr. ogółu umorzeń, natomiast na wie rzycieli prywatnych stracili oko ło 21 mil. zł.

ZNACZNE ZMNIEJSZENIE

Po przeprowadzeniu akcji od dłużeniowej roczna obsługa dłu gów samorządowych wynosi o koło 33 milionów zł., widzimy więc, że zmniejszenie jest bar dzo znaczne. Komisja jednakże nie ograniczyła swoje prace do oddłużenia poszczególnego samo rządu. Badając dokładnie jego gospodarkę finansową, wysunię to szereg wskazań z dziedziny oszczędnościowej. Jeśli samorzą dy pójdą po linii, nakreślonej przez komisję są szanse, że go spodarka finansowa nie będzie deficytową.

Min. Jaroszyński, omawiając gospodarkę samorządową, pod nosi, że są takie związki samo rządowe, które niezależnie od sytuacji gospodarczej będą mia ły deficyty. Są one wynikiem niezdrowej struktury. Są to mia sta albo za małe, albo szczegól nie obciążone. Komisja, kończąc swoje prace, uważała za wskaza ne opracować również pewne za lecenia oraz opinie o gospodar ce samorządowej.

Do najważniejszych komisja zalicza zwolnienie samorządów z niektórych świadczeń gotów kowych, w pierwszym rzędzie dodatku dla nauczycieli. Wiele samorządów załamuje się z tego powodu. Dalej komisja wypo wiada się przeciwko obecnej for mie walki z bezrobociem, które obciąża nadmiernie samorządy. Albowiem w obecnych warun kach samorządy prowadzą sze reg robót inwestycyjnych z pun ktu widzenia zatrudnienia bezro botnych, a nie gospodarczo uza sadnionej konieczności.

Komisja wypowiada się za stworzeniem inwestycyjnego pla nu dla samorządów, opartego na faktycznych źródłach dochodo wych. Wreszcie komisja wska zuje konieczność uregulowa nia zagadnienia emerytalnego które stać się musi w niedale kiej przyszłości ciężarem nie do zniesienia.

Wkońcu komisja zaleca wpro wadzenie odpowiedzialności ma terialnej kierowników gospod ki finansowej samorządowyc związków oraz organów kon trolnych.

Ks. Henryk Pszczyński konający

Kto odziedziczy śląską fortunę magnacką

Wielką sensację na Śląsku wywołała wiadomość, że obłoż nie chory 74-letni ks. Henryk (XII) Pszczyński złożył wczoraj przez notariusza na kilkudziesięciu stronicach spisany testament do przechowania w kancelarii Sądu Grodzkiego w Pszczynie. Testament dotyczy olbrzymiego majątku, nic więc dziwnego, że wywołał tak wielkie zaintereso wanie.

Ks. Henryk von Pless zapadł ostatnio poważnie na zdrowiu, wskutek choroby, którą nabył w czasie młodości. Kilka miesię cy temu, kiedy przybył do gma chu urzędu wojewódzkiego w Katowicach — celem złożenia wizyty wojewodzie śląskiemu Grażyńskiemu, ks. Pszczyński musiał być wniesiony na spec jalnym fotelu do apartamentu wojewody. Wówczas już głoś no mówiono, że magnat jest cię żko chory i że lekarze nie wró żą mu długiego życia. Zaczęły krążyć wiadomości i domniema nia co do przyszłych spadkobier ców olbrzymiej fortuny.

Według statutu ordynacji ma jątki, podlegające tej ordynacji, przypadają w razie śmierci ordy nata jego najstarszemu synowi, którym jest młodszy książę Hen ryk Pszczyński. Pretensje do spa dku posiada również drugi syn księcia Pszczyńskiego, Aleksan der hrabia Hochberg.

O synach ks. Pszczyńskiego, raz po raz dochodziły niezbyt pochlebne wieści. Starszy syn, ks. Henryk, był bohaterem zaj ścia na zamku pszczyńskim, kie dy stary książe rzekomo oświad czył, że nie życzy sobie rozma wiać z nieoczekiwanie przyby łym z Niemiec synem.

Domniemany następca ordy nata ks. Henryk w 1922 roku zo stał wybrany przez Niemców prezesem wojującego „Volksbun du" na Górnym Śląsku i wtedy rozpoczął systematyczną walkę z rządem polskim zarówno na terenie Katowic, jak Warszawy i Genewy. Książe naraził się na przykre konflikty z rządem pol skim, które zakończyły się jego porażką i olbrzymimi stratami materialnymi. We wrześniu 1934 roku książe Henryk wyjechał do Berlina, a następnie do Lon dynu, gdzie ogłosił list otwarty, w którym zaatakował polskie władze skarbowe i obraził rząd polski. Z racji tego listu proku ratura w Katowicach wytoczyła mu dochodzenie, a sąd karny rozpisał za nim listy gończe.

Drugi syn księcia pszczyń skiego hr. Aleksander Hochberg nie tylko optował za Rzeszą Nie miecką, ale był czynnym działa czem oddziałów szturmowych (SA) w Monachium i w tych od działach zajmował rangę wyso kiego naczelnika szturmówki. W kilka lat po tym za czyny hań biące w pierwszej instancji zo stał skazany i dopiero w dru giej uniewinniony z braku dowo dów wskutek samobójstwa jed nego z oskarżonych, czeladnika rzeźnickiego.

Po powrocie do Polski prowa dził spory z ojcem o podział do chodów rodzinnych.

Najmłodszy syn księcia Hen ryka Pszczyńskiego Bolko hr. Hochberg zmarł przed kilku la ty wskutek prześladowań, ja kich doznał w Rzeszy Niemiec kiej.

Testament księcia Pszczyń skiego, spisany jest na kilkudzie sięciu stronnicach maszynowego pisma. Obejmuje on zarówno ordynacje, jak i majątek niepo dległy ordynacji i wylicza głów nych spadkobierców księcia. Szczegóły trzymane są w tajem nicy. Samo spisanie testamentu trwało 6 godzin.

Zaległości podatkowe wsku tek złej administracji majątków wyniosły olbrzymią sumę 9.400.000 zł. Ponieważ ks. Pszczyński sumy tej do skarbu nie wpłacał, nad całym mająt kiem ustanowiono zarząd przy musowy, a z kolei doszło do porozumienia ordynata z zarzą dem przymusowym.

Zrozumiałe, że sporządzenie testamentu przez ordynata pszczyńskiego wywołało wiel kie wrażenie na całym Śląsku.

Więzień uciekinier z Rzeszowa

wrócił dobrowolnie do celi

Sprawa ucieczki 12 więźniów z więzienia przy Sądzie Okr. w Rzeszowie w dalszym ciągu nie przestaje być ogólnym tematem rozmów w mieście.

Mieszkańcy Rzeszowa groma dzą się przed biurami dzienni ków, żywo komentując fakt nie notowany dotychczas tak śmia łej ucieczki niebezp. bandytów.

Jak obecnie ustalono, uciecz kę zorganizowali zawodowi zło dzieje, kasiarze i włamywacze: Ksiązek, Urfícz, Żelazny i Szwarc, którzy nakłonili towa rzyszy celi do ucieczki.

Ucieczkę przeprowadzono w ten sposób, że więźniowie wy ważyli drzwi celi i włamali się do składu z odzieżą, gdzie zrzu cili z siebie ubrania więzienne i zaopatrzyli się w dokumenty, a następnie po wyłamaniu kra w oknie magazynu, zbiegli na miasto. Bezpośrednio po uciecz ce więźniów, jednego z nich z trzymano w obrębie zabudowa więziennych, pozostali zaś, ko rzystając z ciemności nocy, zd lali się rozproszyć w okolicy.

Wszczęty pościg dotychcz nie dał rezultatu, natomiast s sację wzbudziło to, że jeden z zbiegów. Henryk Czyż, ska ny na 15 lat więzienia za zab stwo, zgłosił się o godz. 11 w nocy w zarządzie więzienn i oświadczył, iż do ucieczki kłonili go towarzysze celi, o nie jednak widząc bezcelowo ucieczki, wrócił za namową r dziny do więzienia.

Dalsze szczegóły dochodz trzymane są na razie w tajemn cy.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Stara Kaszyńska zamierzała wraz z Pietrzakówną zamordować Jadzię i znieść jej ciało do piwnicy. Ale Pietrzakówna nie chciała się na to zgodzić. Obudziła Jadzię, dała jej starą, wytartą suknię, parę pantofli i kazała natychmiast opuścić mieszkanie.

Jadzia zeszła na dół i nacisnęła dzwonek przy bramie. Długo czekała, zanim nadszedł zaspany stróż i spojrzał na nią podejrzliwym wzrokiem.

— Od kogo to?

— Od państwa Kaszyńskich.

— Aha, to od tej bandy... Co tak późno?..

— Zagadałam się...

— Nie bujaj... Na robotę chyba idziesz.

Jadzia nic nie odrzekła. Stróż otworzył jej bramę i nastawił czapkę:

— No, a za fatygę co dasz?

Jadzia nie miała przy sobie ani grosza. Odrzekła:

— To pan Kaszyński z rana zapłaci. Nie mam drobnych.

— Psiakrew! — zaklął stróż. — Po nocach budzą a po tym nic nie dają...

Jadzia wyszła na ulicę. Wokoło panowała pustka. Latarnie już pogaszono. Odeszła kilka kroków od bramy, zatrzymała się i bolesna myśl przeszyła jej świadomość:

— Dokąd? Dokąd uda się teraz?

A po chwili znów inna myśl bólem przekłuła jej serce:

— Za godzinę zbudzi się dziecko! Kto je nakarmi?

* * *

Władysław Kaszyński zbudził się, gdy już dawno słońce weszło. Ziewnął, przetarł oczy i usiadł na łóżku.

Nagle zerwał się i skoczył na nogi. Spojrzał na kozetkę, na której leżała Jadzia i nagle zapytał matkę:

— Gdzie jest koleżanka Janki?

Sowie oczy matki Kaszyńskiego jeszcze bardziej zorszerzyły się. Rozgniewana powiedziała:

— Już się w niej zakochałeś? Obudziłeś się, to się o Jankę nie pytasz, tylko o nią, obcą kobietę...

— Nie twoja rzecz, a odpowiadaj na pytania — ze złością krzyczy Kaszyński. — Gdzie się podziała ta niewiasta?

— Nie rozumiem, co to znaczy gdzie się podziała? Czy tu jest jej dom? Wstała z rana i wyszła... Poszła sobie...

Do pokoju weszła Pietrzakówna.

— A Władku, jużeś się obudził, kochanie? Jak ci się spało?

Usiadła na krawędzi łóżka, przyciągnęła go do siebie, objęła jego szyję i ucałowała.

Nie zwracał uwagi na jej pieszczoty i zapytał:

— Gdzie się podziała ta, jak się tam nazywa... Ta twoja przyjaciółka?

— Też mi przyjaciółkę znalazłeś? O kogo ci chodzi?

Pietrzakówna słyszała rozmowę na korytarzu, gniew w niej wzmagał się, zazdrość nie pozwalała spokojnie myśleć, a jednak starała się panować nad sobą.

— Niby nie wiesz o kogo chodzi... O tę twoją przyjaciółkę z którą uciekłaś...

— Ta frajerka nie jest moją przyjaciółką. Wstała z rana, zabrała się i poszła. Jeszcze na dodatek dostała ode mnie sukienkę i parę pantofli...

— Tak wcześnie odeszła i nawet się ze mną nie pożegnała... — burczał Władysław.

— Żal ci jej, że odeszła? — oczy Pietrzakówny nabiegły krwią.

— A dałaś jej chociaż kilka rubli? Zapewne jest biedna i nie miała nawet na dorożkę...

Tu już Pietrzakówna nie potrafiła dłużej panować nad sobą i odezwała się:

— Nie obchodzę już ciebie, co? Sześć miesięcy mnie nie widział, a teraz troszczy się o dorożkę dla tej... A dziecko toś mi zrobił, czy nie? Dzieciak ciebie nic już nie obchodzi, hę? Ty łajdaku, ty draniu paskudny!

Spojrzał na nią spode łba i spokojnie, ale poważnie powiedział:

— Moje dziecko? A czy ty sama wiesz chociaż, czyje to jest dziecko?

Twarz Janki nabiegła krwią i wzburzonym głosem powiedziała:

— Jeśli już naprawdę tak gadasz, to ci na złość powiem, że dziecko właśnie nie jest twoje, tylko je mam od Stefka...

Kaszyński uśmiechnął się złośliwie i odrzekł:

— Sądzisz chyba, że się ze zmartwienia do grobu położę? Nic mnie to nie obchodzi...

— Jeżeli ciebie nic to nie obchodzi — rozkrzyczała się teraz Pietrzakówna, — to dlatego, że tobie ta flądra leży w głowie... Ty głupi kobieciarzu! A teraz ci powiem prawdę, właśnie wyrzuciłam ją w nocy stąd, jak parszywego kota, niech sobie idzie na złamanie karku, nie jest mi tu potrzebna...

Powiedziała to z widoczną satysfakcją, tak, że się aż zachłysnęła z radości. Twarz jej wyrażała teraz tyle nienawiści do tej rywalki, która zawróciła jej kochankowi w głowie, że gdyby miała ją teraz pod ręką, na pewno zadusiłaby ją...

Oczy Kaszyńskiego nabiegły krwią. Pietrzykówna aż zadrżała ze strachu.

— Wyrzuciłaś ją — głos jego syczał ze złości.

— A tak, wyrzuciłam!

— A dlaczego?

— Ty łajdaku, jeszcze pytasz dlaczego? Bo tak mi się podobało — odpowiedziała hardo Pietrzakówna.

— Co złego ci uczyniła? Jak to można wyrzucać za drzwi chorego człowieka?

— Coś ty się nagle stał taki czuły? Co ona ma z tobą wspólnego?

— Pytam cię, dlaczego ją wyrzuciłaś? Odpowiadaj na pytanie! — zgrzytał Kaszyński zębami, a przed oczyma widział zgrabną kibić Jadzi.

— Powiedziałam ci, tak chciałam i nie zawracaj mi głowy...

— I nic jej nie dałaś do zjedzenia nawet? Głodną chorą kobietę wypędziłaś na ulicę?

— Patrzcie no, jaki czuły!

— Władku, co ciebie obchodzi tamta kobieta?— wtrąciła się do rozmowy matka Kaszyńskiego. — Janka dopiero wczoraj wróciła z więzienia, jest kilka dni po porodzie, a ty jej już psujesz krew! Lepszej kobiety jak ona nie znajdziesz, to ja, twoja matka powiadam ci... Trzeba było tamtą wyrzucić, żeby w domu był spokój...

— Milcz! — rzucił się Kaszyński z pięściami na swą matkę. — Nie znasz jej, nie wiesz nawet, kim jest, a wygadujesz na nią takie rzeczy... Nie masz prawa tak mówić...

— Właśnie, teraz widzę, że ciebie ładnie przystroiła, zawróciła ci głowę, ta szelma... Udawała w szpitalu niewiniątko, a jak widać jest to wyrafinowana prostytutka... Szkoda, żem ją tylko wyrzuciła, że jej kości porządnie nie potłukłam...

— Jak się ona nazywa? — zapytał nagle Kaszyński i zerwał się znowu.

— Aha, chcesz ją przez biuro adresowe odszukać? — zaśmiała się Pietrzakówna. — Tęsknisz za tą...

— Powiedz mi, jak się ona nazywa! — wrzasnął Kaszyński.

— Wiem, jak się nazywa, a właśnie że ci nie powiem! — śmiała się cynicznie prosto w oczy.

Nie mógł dłużej panować nad sobą. Jej cyniczny śmiech, jej kpiny wyprowadziły go z równowagi. Podskoczył do niej i uderzył ją z całej siły pięścią w twarz, tak, że usunęła się na podłogę. Z jej piersi wydarł się jęk:

— O, Jezu!

Tu już stara Kaszyńska nie ścierpiała i rzuciła się z pogrzebaczem w ręku na swego syna. Teraz chciała się z nim obliczyć, nieraz zarzucał jej przecież, że to po niej odziedziczył skłonność do przestępstw i do lekkomyślnego życia...

Przypominał jej nieraz, że uciekła z kochankiem od ojca, gdy jeszcze dwóch lat nie ukończył i zostawiła go na pastwę losu...

Rzuciła się w jego stronę, chciała dać mu pogrzebaczem po głowie, ale odskoczył w porę...

Widział, że się zanosi na wielką awanturę. Szybko chwycił swą marynarkę i wyskoczył na ulicę...

JESTEM GŁODNA

— Długi czas stała Jadzia na pustej ulicy, nie wiedząc, dokąd ma się udać...

Nie wiedziała dokąd ma pójść, ale poza tym nogi odmawiały jej posłuszeństwa. Uginały się pod nią, oczy kleiły się... Usiadła na stopniach jakiegoś sklepu i oparła głowę na dłoniach.

Głód zaczął jej dokuczać, przypomniała sobie, że już od wczoraj nic w ustach nie miała. Oparła głowę o drzwi sklepu.

Wszystko ją bolało... O, jakże by chętnie teraz położyła się do łóżka, jakże by chętnie usnęła...

Nagle usłyszała z oddala jakieś kroki. Odruchowo zadrżała.

Wstała szybko i chciała odejść. Ale zabrakło jej sił. Opadła z powrotem na stopnie schodów.

Obcy mężczyzna znalazł się o kilka kroków od niej.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„OPOWIADANIE PANNY NICOL"



JUTRO: NIE ZABIŁA!

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:

„Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Ostatni poganin" i „Noc przed bitwą".
Apollo: „Legia zatraceńców".
Atlantic: „Magnolia" „ i Prawo do szczęścia".
Bagatela: „Armia Ewy" i „Wiedeń szaleje".
Dom Żołnierza: „Czarne róże".
Promień: „Pokusa" i N. York—San Francisko.
Stella: „potępieoicc" i „Przygoda pechowca" (Savo).
Sztuka: „Hollywood"
Uciecha: „Daniel Bone" i „Mój pan mąż".
Wanda: „Bez świadków".

Radio

Godz. 12.15 Audycja dla dzieci wiejskich w opracowaniu Toli Rettingerowej; 13.55 Melodie z operetek i filmów (płyty); 15.05 Kilka słów o kulturze fizycznej; 15.10 Sławne śpiewaczki (płyty); 15.25 Lektura poobiednia; 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.00 Kilka informacyj; 18.05 Chwilka społeczna; 18.15Sławni pianiści jazzowi (płyty); 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 22.00 Gra Gaspar Cassado z płyt; 23.00 Reportaż z życia z Warszawy II; 23.15 Muzyka taneczna (Warszawa II). cKilkainformacyj;—

KRADŁ KRZYŻE NA OPAŁ

W Mysłowie pod Kałuszem (woj. stanisławowskie) został aresztowany Iwan Melnik, który od dłuższego czasu kradł krzyże na miejscowym cmentarzu.

Jak wynika z zeznań Melnik używał kradzione krzyże na opał.

ŚMIERTELNY WYPADEK W FABRYCE

Tragiczny wypadek wydarzył się onegdaj o godz. 17-tej w fabryce azotów w Myrach (pow. pszczyński). Zajęty przy naprawie przewodów elektryczny pomocnik monterski Franciszek Prasol, runą w pewnym momencie z drugiego piętra na betonową posadzkę pierwszego piętra i odniósł ciężkie obrażenia, że w 3 godziny po wypadku zmarł w szpitalu.

Prokuratura wdrożyła dochodzenia celem ustalenia kto ponosi winę wypadku.

NAPAD RABUNKOWY 20-LETNIEJ BANDYTKI

Od pewnego czasu grasuje w okoilcy Lwowa i Przemyśla szajka rabusiów, na czele której stoi kobieta Maria Sebda.

Kobieta ta w przebraniu męskim dowodziła bandą. Ostatnio w Stójkowicach banda ta napadła na kilku kupców żydowskich i obrabowała ich. M. in. obrabowali oni Teklę Seifert z pod Przemyśla.

W dniu dzisiejszym zlikwidowano szajkę rabusiów oraz aresztowano kobietę, która stała na jej czele.

KRONIKA KRAKOWA

Epilog strajku szewskiego w Krakowie

W kwietniu 1937 r. wybuchł strajk szewców w Krakowie na tle niskich zarobków i z polecenia związku robotnicy przystąpili do strajku.

Dnia 27 kwietniu br. przyszedł do warsztatu szewskiego Józefa Nowotnego oskarżony Franciszek Grymek, który groził czeladnikowi że o ile nie porzuci dobrowolnie pracę, to on prz yjdzie z większą ilością osób i siłą zmusi go do zaprzestania pracy, a w razie dalszego oporu zostanie pobity i zmuszony do przystąpienia do strajku. Za czyn ten Franciszek Grymek zasądzony został wyrokiem sądu grodzkiego w Krakowie na karę aresztu przez 2 tygodnie.

Od wyroku tego wniósł oskarżony przez swego adwokata dr. Jana Pleszowskiego apelację i sąd apelacyjny po przeprowadzonej w dniu wczorajszym rozprawie uniewinnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. a. Horski, oskarżał prok. dr. Klimczyk.

Zzemsty za wydalenie z pracy

zabił syna pracodawcy

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa karna przeciw 20-letniemu Władysławowi Koziołowi, zasądzonemu przez sąd okręgowy w Tarnowie na karę 2 lat więzienia, za zabójstwo Piotra Gordziejowskiego w Krzyżu pod Tarnowem.

Sprawa miała następujący przebieg: Kozioł zatrudniony był u Gordziejowskiego leśniczego ks. Sanguszki jako służący, przy czym został przez pracodawcę kilkakrotnie przychwycony na kradzieży i wreszcie wydalony ze służby.

Powodowany zemstą przystąpił do syna Gordziejowskiego i po krótkiej sprzeczce zadał mu cios nożem, rozcinając mu ramię i klatkę piersiową na szerokość przeszło 20 cm.

W następstwie wypadku amputowano Gordziejowskiemu rękę, jednakowoż i ten zabieg był bezskuteczny a ranny na skutek upływu krwi i postępującej zgorzeli zmarł w kilka dni potem, złożywszy jednak przed śmiercią obciążające oskarżonego zeznania.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji i przysądził od oskarżonego powództwo cywilne.

Trybunałowi przewodniczył s. a. dr. Gardulski, oskarżał prok. dr. Müller, pokrzywdzonych zastępował adw. dr. Friediger.

Czerwony kur w Wieliczce

I znowu zawitał w okolice Wieliczki czerwony kur, niosąc za sobą zgliszcza i ruiny, oraz ciężki smutek pogorzelców, którzy pracujące nieraz całe życie, aby zdobyć dach nad głową, w jednej chwili stają się nędzarzami. Smutny to, bardzo smutny objaw, że zbrodnicza ręka podpala domostwa, albowiem stwierdzono, że pożary powstają z podpalenia.

Ludność nawiedzonych ostatnio czerwonym kurem okoli, tj. Reszotar, gdzie spłonęło około 30 domów i Koźmic, organizuje z pośród siebie straże, które w nocy pilnują swoich gospodarstw, jednak dotychczas nie udało im się schwytać zbrodniarza, który niszczy mienie ludzkie jak i państwowe.

Czerwone łuny i ostry jęk syreny alarmowy budzi strażaków wielickich, którzy z całym poświęceniem i ofiarnością spieszą, nie bacząc na fatalny stan dróg i odległość, gdyż chcą choć w części zapobiec rozszerzaniu się tego srogiego żywiołu.

W ubiegłym tygodniu straż wielicka kilka razy wyjeżdżała do Rzeszotar, a w sobotę aż dwa razy w nocy wyjeżdżała do Koźmic, raz o godz. 22.30, drugi o 0.30, gdzie ledwo z życiem ocaleli gospodarze.

Walka z żywiołem utrudnia w znacznym stopniu sprawa telefonów wielickich, które od go dziny 21 do 7 rano są nie czynne. W dzisiejszych czasach przy tak masowych pożarach konieczny jest dyżur przy telefonach stały, aby w porę można było alarmować straż.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK W PODGÓRZU

Karetka pogotowia ratunkowego wyjeżdżała wczoraj na ulicę Lwowską, gdzie 26-letnia Stanisława Jordan, robotnica z Woli Duchackiej dostała krwotoku.

Po udzieleniu pierwszej pomocy została ona przewieziona do szpitala.

POBIŁ SWĄ PRZYJACIÓŁKĘ

Na ulicy Zamenhofa doszło do sprzeczki między Franciszką Domagałą a jej znajomym Andrzejem Stahlem. Wynik był smutny, gdyż Domagałę musiano przewieźć do szpitala.

Kontrola ruchu ulicznego

W związku z podjętą przez władze akcją uregulowania właściwego ruchu pieszego i kołowego na terenie miasta Krakowa, Starosta grodzki w porozumieniu z zarządem miejskim i Komendantem P. P. m. Krakowa zarządził kontrolę ruchu pieszego i kołowego narazie w kilku najruchliwszych punktach miasta, a mianowicie: 1) u zbiegu ulic Potockiego, Lubicz, Basztowej i Pawiej, 2) na skrzyżowaniu ulic koło kościoła Mariackiego i 3) na skrzyżowaniu ulic Sławkowskiej, Szczepańskiej i Rynku Głównego.

Dla zorientowania pieszych o punktach przejścia na wymienionych skrzyżowaniach ulic, wytyczone zostały pasy przejść białą farbą.

Ruch pieszych w tych punktach będzie kierowany przez organa Policji Państwowej w ciągu dni 15, 16 i 17 lipca br. przy równoczesnym pouczaniu przechodniów.

Po upływie tego terminu przechodnie nie stosunjący się do przepisów o ruchu pieszych, będą bezwzględnie pociągani do odpowiedzialności karnej, bądź to drogą doraźnego karania na miejscu, bądź też będą donoszeni Starostwu grodzkiemu do ukarania. Równocześnie z kontrolą ruchu pieszego odbywać się będzie kontrola ruchu kołowego wszelkiego rodzaju pojazdów na wspomnianych punktach, przy czym organa Policji zwracać będą szczególniejszą uwagę na właściwy przejazd pojazdów na skrzyżowaniach oraz używanie sygnałów dźwiękowych.

Starostwo grodzkie apeluje do publiczności, aby lojalnie podporządkowała się wskazówkom organów policyjnych kierujących ruchem.

ZUPEŁNY ZAKAZ UBOJU RYTUALNEGO

Sprawa nowelizacji przepisów w sprawie uboju rytualnego wydaje się być zdecydowana.

Jak dotychczas, ścierają się dwa kierunki. Koła polityczne wysuwają projekt zupełnego zakazu uboju rytualnego w Polsce. Koła gospodarcze, a nade wszystko ci, którzy jako przedstawiciele władzy mają bezpośredni kontakt ze społeczeństwem coraz śmielej wypowiadają się za innym załatwieniem sprawy.

EKSPLOZJA W FABRYCE „AKFAL" I JEJ EPILOG PRZED SĄDEM

W fabryce lodu „Akfal", należącej do p. Maksymiliana Schneidra nastąpiła eksplozja w sprężarce. Na skutek eksplozji rozerwany został rezerwoar, wy bite zostały szyby w lokalu.

Szkoda wynosi ogółem 3.000 złotych.

Jak stwierdził biegły sądowy, eksplozja nastąpiła na skutek nieumiejętnego i zbyt szybkiego sprężania powietrza, co z kolei spowodowało gwałtowne pod niesienie się temperatury.

Wtym stanie rzeczy władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia przeciw robotnikowi Teofilowi Bobie, który stanął wczoraj przed sądem okręg.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Konopka, powództwo cywilne wnosi adw. dr. Pufeles.

ZAMACH MORDERCZY NA DYREKTORA BANKU

Niezwykłe poruszenie wywołał w Samborze sensacyjny zamach morderczy dokonany na osobie znanego przemysłowca i dyr. Banku Kupieckiego w Samborze, Fernhoffa.

W lutym br. Fernhoff założył przy ul. Mydlarskiej fabrykę mydła i sody pod firmą „Efka". Kierownikiem tej fabryki był niejaki Karp.

Ponieważ po kilku tygodniach współpracy doszły właściciela słuchy, że Karp nadużywa jego zaufania oraz że samowolnie rozporządza surowcem, Fernhoff zlikwidował przedsiębiorstwo.

Na tym tle doszło do awantury między Fernhoffem a wzbraniający się wydać towar Karpem, tak, że Fernhoff prosił o interwencję policji.

Krytycznego dnia po skutecznej interwencji policji, gdy Fernhoff wracał do domu dorożką, dogonił go na rowerze Karp i w czasie gwałtownej sprzeczki dobył rewolweru, lecz uderzony laską po ręce nie robił użytku z broni.

Usiłował wprawdzie ponownie strzelać, rewolwer jednak nie wypalił. Karpa, który przyznał się do czynu aresztowano.

PSZCZOŁY POKĄSAŁY PSA NA ŚMIERĆ

W Przybyszówce pod Rzeszowem w pasiece p. St. Czarnka, podczas wyrojenia się pszczół, obsiadły pszczoły dwa psy i dotkliwie ich pokłuły, tak, że jeden z nich, okazały bernardyn, zdechł na skutek odniesionych ran, drugiego z trudem udało się uratować.

Podczas ratowania psów, został również pokłuty właściciel pasieki p. Czarnek.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej [illegible] wiersz mm. [illegible] zł. Cała strona [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

DRUKARNIA „MONOPOL" W KRAKOWIE